

## ZGODA

Jedno z piękniejszych słów! Cieszymy się, gdy je słyszymy, z satysfakcją je także wypowiadamy. To nie tylko rzeczownik, to także formuła przez wieki wypracowana, słowo-zakłęcie, które, gdy wypowiedziane, ustala, niemal magicznie, pożądaný stan. „Zgoda?” pytamy, a gdy usłyszymy „zgoda!” – już zgoda jest. Czasem ludzie tę zgodę zawierają, czasem ją wyrażają: zgoda, która jest zawarta, likwiduje konflikty i ich skutki, zgoda, która jest wyrażona, umożliwia zamierzone przedsięwzięcia.

Wśród sąsiadów słowa *zgoda* nie ma słów niemiłych: *wygoda* jest wygodna, *przygoda* częściej wzbudza pozytywne emocje niż obawy, *pogoda* jest skróconą nazwą dla dobrej pogody, nawet niespokrewnione *jagoda* i *pagoda* są dla nas raczej sympatyczne. Ale najlepiej kojarzy się właśnie *zgoda*.

Łatwo ją rozłożyć na dwie części: *z-* to przedrostek, tworzący często formy dokonane (*robić – zrobić, jednać – zjednać*), wiąże się też z łączeniem, powiązaniem. Jak się ktoś z kimś skutecznie *godzi*, to się *zgodzi*, ten, kto się na coś *godzi* aż do końca, w końcu się na to *zgodzi*.

Zgoda jest ludzkim zgodzeniem się, z kimś czy na coś – ale też stanem ogólnym, w którym człowiek się znaleźć może i chce. My ją, owszem, zawieramy i wyrażamy, ale ona może panować. I my się temu radzi poddajemy, mało tego, gdy zgoda panuje, nie czujemy tego panowania – czujemy natomiast, gdy panuje niezgoda, konflikt, nieporozumienie. Tak jest ze wszystkim niemal, co dobre: zdrowia nie czujemy, czujemy za to chorobę, czujemy głód, sytości (tej, która potrzebna, umiarkowanej) – raczej nie.

Rzeczownik *zgoda* nie wyraża aspektu – odnosi się i do tego, co dopiero się dzieje, i do tego, co już się stało lub stanie: zgodę zawieramy, zgodę zawarliśmy. *Zgodzie* wspólnie odpowiadają dwie silniej z czasownikiem związane formy rzeczownikowe: niedokonane *zgodzanie się* i dokonane *zgodzenie się*. One wyraźniej łączą się odpowiednio z czasownikami *zgodzać się* i *zgodzić się*, które odróżnia tylko aspekt. A oba wywodzą się od czasownika *godzić się*, niedokonanego, dla którego najbliższym dokonany odpowiednikiem jest także *zgodzić się*. Czasem się to zdarza. I *zgodza się* z naszą gramatyką – tu, jak widać, mamy jeszcze jedno znaczenie czasownika *zgodzać się*: ‘odpowiada’, ‘pasuje’.

Czasownik *godzić się* ma pewien odcień zwrotności: wprowadzie jeden człowiek może się z kimś i na coś *godzić*, ale wiemy, że i ten drugi musi tego samego chcieć – albo to on o coś się ubiega, na co ten pierwszy się *godzi*, albo wspólnie z

pierwszym dąży do zgody, która jednostronnie nie może być zawarta. Bo żeby się godzić, potrzeba co najmniej dwóch, i to pragnących tego samego. Albo wielu, ale wtedy już wszystkich – jak mówi jedna z dalszych zwrotek naszego hymnu narodowego „hasłem wszystkich zgoda będzie i ojczyzna nasza”. I „Bóg wtedy rękę poda” – jak kończy się nasza narodowa komedia o kłótni i mszczeniu się.

*Godzimy się z kimś* – i to bardzo dobrze. Trochę gorzej, gdy musimy się z *czymś* godzić lub *pogodzić* – wtedy to, z czym się *godzimy*, nie jest zwykle po naszej myśli. Owszem, musimy się z tym *pogodzić*, ale, *zgódźmy się*, bez entuzjazmu. Jediną pociechą jest tu nasza świadomość konieczności. To samo odnosi się do *godzenia się na coś*, wtedy, gdy nikt od nas zgody nie oczekuje, lecz gdy okoliczności same do tego *godzenia się* zmuszają.

*Godzić się* ma też inne specjalne znaczenie, rzadziej może używane, ale przez to odczuwane jako bardziej uroczyste, poważniejsze. Tu nie mamy wszystkich form, to znaczenie odpowiada tylko trzeciej osobie, ale naprawdę żadnej osoby tu nie ma, bo w zdaniach, w których występuje ten czasownik w tym znaczeniu, nie ma podmiotu. Mówimy zatem czasem, *że coś się godzi uczynić*, *że to się godzi* – choć brzmi to nieco archaicznie. Częściej, o wiele częściej, mówimy i słyszymy, *że coś się nie godzi*. W tej formie zakaz i nagana wyrażane są łatwiej niż zachęta i akceptacja. Tu też czujemy pewną zwrotność: to „coś” *godzi* lub *nie godzi* „się”.

Ale w polszczyźnie, zanim pojawia się forma zwrotna, jest forma prosta, bez „się”. I mamy też czasownik *godzić*, szlachetnie odnoszący się dzisiaj do likwidowania sporów, do sprawiania, że ci, co mają różne interesy, przestają być w sporze. *Godzimy* ich. Ale ten czasownik ma też znaczenia gorsze: oto możemy nie tylko *kogoś godzić*, ale i *godzić w kogoś*, w jego dobro. Możemy też, niestety, *godzić na coś*, na przykład na czyjeś życie.

Prasłowiańskie \**goditi* znaczyło ‘robić coś w odpowiednim czasie’ i wzięte było ze słowa \**god-*, rzeczownika, który oznaczał coś dogodnego, odpowiedniego, stosownego. W szczególności – odpowiednią porę. Może wiązał się on ze staroniemieckim czasownikiem *gaden*, oznaczającym tyle, co ‘być odpowiednim, podobać się’. Wszystko zostało wzięte z prajęzyka wszystkich Indoeuropejczyków, gdzie rdzenie słów \**ghedh* czy \**ghodh* oznaczały ‘łączenie, bycie złączonym’. I niemieckie *gut*, i angielskie *good* stąd się biorą. W rosyjskim *god* oznacza cały rok – tak, jakby cały rok był odpowiednim czasem. W polszczyźnie mamy tylko *godzinę*. Ale *gody*, właśnie w liczbie mnogiej, są w wielu słowiańskich językach, w których oznaczają czas najbardziej dogodny, uroczysty, święty. Dziś to raczej czas wesela, a nawet czas weselny, kiedyś *godami* nazywano także inne uroczystości, a w szczególności święty czas od Bożego

Narodzenia aż do Trzech Króli. Rycerze z Bogdańca, którzy zwoływali się okrzykiem „Na Gody!” zapewne takie gody mieli na myśli.

Stąd też i w polszczyźnie ten „odpowiedni czas” łączył się z czasownikiem *godzić*. Tyle, że pierwotnie udokumentowanym znaczeniem było ‘czekać’ oraz ‘rzucić, celować, trafiać’. ‘Czekać’ – niestety nie w dobrym znaczeniu, raczej ‘czyhać’ lub ‘czekać na czyjeś niepowodzenie’ („bo umyślnie na to godzi, iż się panu źle urodzi” – w „Satyrze na leniwych chłopów”). I ‘rzucić, trafiać’ – co i dziś w „godzeniu na życie” pozostało.

Jak to się *godzi* z dzisiejszą piękną *zgodą*? Czy *godzi się*, by miała i takie mało sympatyczne koligacje?

W języku często znaczenia czegoś dobrego sąsiadują ze znaczeniami gorszymi. Często też znaczenia zmieniają się, melioryzują, pejoratywizują. Można uznać za piękne, że to znaczenie ‘dogodności’, ‘odpowiedniości’, które kiedyś łączyło się z czyhaniem na czyjeś nieszczęścia lub z atakowaniem kogoś, dziś łączy się już tylko z działaniem wspólnym, z brakiem konfliktów i nieporozumień, z zawieraniem i wyrażaniem zgody, która oby panowała wszędzie i jak najdłużej.

Najlepiej zawsze.